Nr. 5. 3 Lutego. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*. Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282. tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy

Miednica ścieśniona, niepomiarowa,

wskutek zniekształcenia kręgów lędźwiowych po sprawie zapalnéj.

Podał

Dr. M. Madurowicz, prof. U. J.

(Ciąg dalszy.)

Z powyższych szczegółów wynika, że płaszczyzna połączenia tego kręgu z kręgiem ostatnim lędźwiowym téż zbaczać musi od prawidłowego stanu; jest ona bowiem więcéj nachyloną ku stronie prawéj i to ku przodowi wysuniętą, podczas, gdy przeciwnie odcinek lewy jest w tył cofnięty i ku górze wyciągnięty. — Na tylnéj powierzchni kości krzyżowéj uważamy wyrostki kolcowe pojedyńczych kręgów krzyżowych mniéj wystające niż w prawidłowéj miednicy. Zaś i tu można się przekonać, że połączenie 1go z 2gim kręgiem krzyżowym jest chrząstkowe, mianowicie po stronie lewéj, a nie, jakby być winno kostne. Łuk 1go kręgu prawą połową nieznacznie nachylony jest ku przodowi. Właśnie wskutek téj zmiany nieznacznéj, wymiary ukośne zewnętrzne miednicy wykazują tylko różnicę 0–1'''. Zresztą po obu stronach kolców powierzchnia ta ma kształt zupełnie pomiarowy.

Z tego wynika, że właściwie tylko treść tegoż kręgu jest zwichniętą z położenia prawidłowego i jakby okręcona około osi swéj prostopadłéj. Że połowa prawa téj treści jest grubszą, niżeli lewa, wynika z wymiaru następnego. Oddalenie bowiem od tylnego, górnego brzegu skrzydła prawego kości krzyżowéj do miejsca najbardziéj ku przodowi sterczącego na treści pierwszego jéj kręgu, wynosi po stronie prawéj 2'', po stronie zaś lewéj 1''. — Wyjąwszy guzy kostne po obu stronach, treść kręgu 1go krzyżowego jest po stronie prawéj w istocie swéj rozszerzoną, mniéj zbitą niż po lewéj stronie, po któréj utworzyła się warsta kostua nowa. Z łatwością zatém w prawéj połowie pod guzem daje się wpuścić nóż w istotę kostną, podczas, gdy ta ostatnia po stronie lewéj dla swéj zbitości nie dozwala czegoś podobnego.

Kość ogonowa, za pomocą chrząstki połączona z kością krzyżową składa się z 4 kręgów między sobą skostniałych. Koniec téj kości zwró-

cony jest więcéj ku prawéj stronie, dla tego téż oddalenie téj części od kolca siedzeniowego wynosi po prawéj stronie tylko 1″ 9‴, po stronie zaś lewéj 2″ 3‴.

Kręgi lędźwiowe, widoczne na suchéj miednicy, stanowią linią łukowato-wypukłą ku przodowi, znacznie wklęsłą w tyle. Są one jakby obrzękłe i jakby na powierzchni przodkowéj polane massą kostną, w miejscu połączenia się kręgów pojedynczych stężałą w krople, formujące po bokach każdego takiego połączenia guzowate wyrośle. Istota kostna w tych guzach jest nadzwyczaj zbitą, mianowicie po prawéj stronie kręgu ostatniego lędźwiowego, ku środkowi treści zaś coraz cieńczeje, tak, że tu wskutek rozrzedzenia istoty treści kręgów z łatwością nóż wnika. Rozrzedzenie i rozmiękczenie wspomnione tkanki kostnéj najlepiéj jest widoczne na przecięciu uskutecznioném przez środek treści kręgu 3go lędźwiowego, zbitość tkanki tu nie wiele znaczniejszą, od zbitości séra, dla tego téż łatwo nożem krajać się daje.

Ale nie tylko postać samych kręgów, ale też i kierunek i sposób połączenia między pojedyńczemi kręgami wielce jest zmieniony, jak to z ryciny przyległéj poznać można. — Łuki, wyrostki



stawowe i kolcowe są utkania zbitego, wyrostki zaś poprzeczne, mianowicie po stronie lewéj zaginęły po części podczas wyrabiania, z czego wnosić wypada, iż były téż rozmiękczone.

Połączenie między ostatnim kręgiem lędźwiowym a pierwszym krzyżowym nie jest linią poziomą na równi linii granicznéj wchodu miednicy, kierunek bowiem tego połączenia poczyna od prawéj strony i od dołu, ku lewéj stronie i ku górze, przebiega więc ukośnie tak, iż po prawéj stronie połączenie to prawie jest na wysokości linii granicznéj, po lewéj zaś sięga wyżéj po nad nią o 9‴, co już wynika z postaci 1go kręgu krzyżowego.

Połączenia tego nie stanowi chrząstka ku przodowi szersza, zkądby wynikało zwykłe w tém miejscu na miednicach suchych rozstąpienie brzegów połączonych kręgów, które przy zapadnięciu suchéj chrząstki sterczą jakby ostre krawędzie. Tu, jak i w połączeniu kręgu lędźwiowego 4go z 5ym, niemniéj 3go z 4tym nie ma takich sterczących brzegów spajających się chrząstkowo kręgów, chrząstkowe połączenie między kręgiem ostatnim lędźwiowym a 1ym krzyżowym jest wąziutkie, a nawet ku prawéj stronie zupełnie skostniałe

Odmienne to zachowanie wynika raz z okrycia ściany przodkowéj tych kręgów warstą kostną, powtóre zaś ze zwiędnienia czyli ubytu chrząstki łączącéj. *(C. d. n.)*

O DURZYCY

(Typhus.)

Wykład kliniczny professora Dietla.

Podał

Dr. Gogojewicz.

W obec dowolności i powszechnego zamętu, jaki panuje obecnie jeszcze w pojęciach o durzycy, w obec częstego mięszania durzycy z chorobami do niéj podobnemi i zgubnego ztąd wpływu na jéj przebieg i leczenie, w obec terapii nieuzasadnionéj i niestósownéj, jako na fałszywém rozpoznaniu opartéj; zamiarem moim jest podać do wiadomości p. lekarzy wykłady kliniczne o durzycy prof. Dietla, wskazujące środki niewątpliwe do wyróżnienia choroby téj z pośród wielu innych do niéj podobnych, do ułatwienia jéj rozpoznania, jak niemniéj do zastósowania leczenia odpowie-

dniego. — Jeżeli w ciągu 10cio-letniéj mojéj praktyki lekarskiej, w téj niezbyt łatwéj i drażliwéj kwestyi, jaką jest orzekanie o rozpoznaniu durzycy potrafiłem ochronić siebie od złudzeń i wyrzutów sumienia; chorych zaś moich od następstw błędnie rozpoznanéj choroby, winienem to jedynie przejęciu się zasadami wspomnionego wykładu, które jak niegdyś w klinice pod okiem mistrza samego, tak też i dziś w samoistném działaniu mojém, są dla mnie busolą i przewodnikiem.

Opierając się na licznych doświadczeniach ze szpitali, z praktyki prywatnéj, jako też w czasie zarazy panującéj zebranych, prof. Dietl do rozpoznawania durzycy następujące podaje prawidła:

1) Wysypka jest cechą najpewniejszą durzycy i bardzo rzadko brakuje onéj w czasie przebiegu choroby wspomnionéj.

2) Rozróżniamy dwa rodzaje wysypki, odpowiadające dwóm osobnym odmianom durzycy znanym pod nazwą durzycy wysypkowéj i durzycy brzusznéj.

3) Wysypka durzycowa ma odrębne i sobie tylko właściwe cechy rozpoznawcze, jakiemi są: kształt, pora, miejsce wykwitania i sposób dalszego rozszerzania się, a to znamię właściwe służy do wyróżnienia jéj z pośród wszystkich innych rodzajów wysypki dostrzeganéj w przebiegu niektórych chorób gorączkowych.

Określając wysypkę durzycową mianem różyczki *(Roseola)*, będziemy mieli różyczkę plamistą i krostkową.

a) **Różyczka plamista** *(Roseola maculata)* wykwita między 3 a 6tym dniem durzycy, pojawiając się najprzód w okolicy dołka podsercowego, zkąd rozszerza się na brzuch i przednią część klatki piersiowéj, następnie na grzbiet i odnogi niekiedy na twarz nawet, tak, iż w przeciągu dni trzech cała ciała powierzchnia nią jest pokryta.

Plamki są małe, nieregularne, skupione, koloru jasno-czerwonego, niewystające nad poziom skóry i nikną pod naciskiem palca; trafia się niekiedy, iż obok téj wysypki i z nią współcześnie występują małe, okrągłe lub nieforemne, ostro ograniczone nad powierzchnią ciała sterczące plamy i siniaki uchodzące pod nazwą petoci czyli przystudzienic i cechujące plamicę Werlhofa. Ma to miejsce szczególnie w czasie zarazy panującéj, jako też u osób źle żywionych, charlaków i opilców.

Trzy dni trwa zazwyczaj sprawa wysypywania się plam durzycowych, dnia czwartego niekiedy piątego zaczyna się okres blednienia wysypki i trwa znowu dni 3 do 4, tak, iż po 6ciu do 7iudobowém jéj istnieniu a durzycy dnia 10 lub 11go takowa znacznie jest bledszą i znikać zaczyna, pietnastego zaś dnia choroby już tylko w rozprószonych tu i owdzie, najwyraźniéj na brzuchu występujących, wystających nad poziom skóry bladocisawych punktach (barwik pozostały) widzieć się daje. W 3cim tygodniu nikną plamy z barwika powstałe, z wysypki durzycowéj zostaje tylko ślad a i ten z końcem tygodnia wspomnionego znika zupełnie. — Wszakże łuszczenie się przyskórka, które towarzyszy temu okresowi choroby, nie należy uważać za wypadek ubywania wysypki, to bowiem spostrzegamy najwięcéj na czole i stopach a zatém na miejscach zupełnie od wysypki wolnych. Zjawisko to jest raczéj skutkiem poprzedniéj gorączki silnéj i ostrego krwi rozkładu, aniżeli wysypki skórnéj.

b) **Różyczka krostkowa** *(Roseola papulata)* przedstawia się w postaci guzków wielkości ziarna siemienia pojedynczo rozprószonych, okrągłych, ostro ograniczonych, twardych i nad powierzchnią ciała wystających, a mających na początku niejakie podobieństwo do krostek ospy. Rozwija się również jak wysypka plamista, najprzód w okolicy dołka podsercowego, zkąd jednak nie rozszerza się jak tamta po całém ciele, lecz skąpo, najczęściej w kierunku ukośnym w kształcie rzymskiéj X, mianowicie w górę ku brodawkom piersiowym, na dół wzdłuż podżebrza ku pachwinom unikając linii białéj. — Z małym tedy wyjątkiem nie rozpościera się wysypka krostkowa po całéj ciała przestrzeni, lecz zajmuje stale miejsce wyżéj wzmiankowane, a bardzo często ogranicza się do samego li dołka podsercowego.

Wysypkę krostkową nie zawsze na pierwsze wejrzenie wykryć można, trzeba ją śledzić starannie przy jasném świetle i pomocy zmysłu dotykania, wodząc palcami po ciele w kierunku wskazanym i szukając miejsc twardszych wyniesionych nad poziom ciała, gdyż krostki często są tak blade,

iż je trudno zoczyć, a tylko namacać można — badanie tego rodzaju ponawiać codziennie przy różnych odcieniach światła i chorego położeniach, albowiem są także przypadki dobowego zaledwie istnienia wysypki krostkowéj.

To skąpe wykwitanie wysypki krostkowéj, jéj ograniczenie się do miejsc wyżéj podanych jak niemniéj badanie więcéj powierzchowne, bez dotykania ciała a w praktyce u niewiast li podmiotowe bywa powodem nietylko przeoczania, ale nawet niepoznawania téj tak ważnéj odmiany wysypki durzycowéj przez wielu lekarzy praktycznych.

Różyczka krostkowa wysypuje się 9 lub 10go dnia choroby, rozwija się następnie przez dni 3, zostaje w okresie zupełnego rozkwitu przez dni 5 lub 6; z końcem 3go tygodnia blednieje, a w 4tym tygodniu już tylko jéj ślady w postaci plam cisawych, okrągłych, nieco nad poziom skóry wyniosłych widzieć można, a które to plamy jeszcze niekiedy w 3 miesiące po przebytéj chorobie znajdują się na ciele.

Pojmując w sposób powyższy wysypkę durzycową, mając tak pewne i niemylne dane prowadzące do jéj wykrycia, nabywa się przekonania, iż **bardzo rzadkie są przypadki durzycy, w którychby nie było przynajmniéj śladu wysypki**; gdzie więc ten znajduje się, tam z wszelką pewnością rozpoznać durzycę należy.

(D. c. n.)

Piśmiennictwo lekarskie polskie.

Szkic semiotyki uroskopijnéj,

skreślił

Dr. J. Falęcki,

były adjunkt kliniki lekarskiéj na (!) Uniwersytecie Jagiell.

Kraków. w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1865.

str. IV. 180. 8vo.

Od czasu, w którym ustaliła się zasada, iż wszystkie cierpienia pochodzą ze zmian wątkowych ustroju, fizycznych lub chemicznych, iż zatém do ich wyśledzenia potrzeba użyć przedewszystkiém środków fizycznych i chemicznych; nabrała Chemia praktyczna nieposledniego znaczenia w wykonawstwie lekarskiém. Ponieważ zaś ze wszystkich wydzielin ustroju ludzkiego mocz pod względem fizyologicznym i patologicznym do badania chemicznego najwięcéj się nadaje, przeto Urochemia, czyli w obszerniejszém słowa znaczeniu — Uroskopia jest jednym z najcenniejszych środków teraźniejszéj dyagnostyki lekarskiéj.

Z radością więc powitaliśmy pracę Dra Falęckiego, nie dla tego jedynie, iż się na ojczystéj pojawiła niwie, ale że i potrzeba wykładu Uroskopii, zastósowanego głównie do praktyki bardzo czuć się dawała, tym mianowicie, którzy nie gardząc żadnym środkiem rozpoznawczym, tém téż więcéj cenią taki, który w najzawilszych nieraz wypadkach prowadzi do należytego rozpoznania.

Praca Dra F. ma głównie na celu obeznać czytelnika z zasadami Uroskopii; o ile można, zastósować je przy łóżku chorego. Za przedmową, w któréj autor zdaje sprawę z powstania dzieła, idzie wstęp. W tym mowa o zastósowaniu Chemii do Medycyny, a przedewszystkiém Uroskopii do potrzeb lekarza praktycznego.

Jest tam także i przestroga, by Uroskopii nie uważać za samą dyagnostykę i obok niéj nie zaniedbywać innych ważniejszych nieraz środków rozpoznawczych. Potem następuje krótki rys Anatomii i Fizyologii narządu moczowego razem z opisem sposobu badania tego narządu. Sama Uroskopia mieści się w trzech działach:

W pierwszym jest mowa o przymiotach moczu fizycznych, w drugim o przymiotach chemicznych, w trzecim o kamieniach moczowych. W zakończeniu znajdują się: przewodnik do rozbioru moczu, spis potrzebnych do niego przyrządów i odczynników, wreszcie alfabet urpskopijny i dyagnostyka uroskopijna.

Przy każdym składniku moczu znajduje się opis jego przymiotów chemicznych; zachowania się względem ciał innych w moczu, sposób wykrycia i Semiotyka.

Z przytoczonéj przez nas treści dzieła widać, iż układ odpowiada zupełnie celowi, jaki sobie autor założył i odznacza się tą dogodnością, iż w razie potrzeby można natychmiast poradzić się dzieła i znaleźć w rychle, czego się szuka. Dla tego téż spodziewamy się, iż praca Dra F. należyte znajdzie uznanie u polskiéj powszechności lekarskiéj.

Aczkolwiek w przedmowie powiada autor, iż „**starał się w swém dziełku podnieść ile możności stronę praktyczną téj umiejętności, a pisząc dla lekarzy, nie dla chemików, uwzględnił więcéj część semiotyczną niż czysto-chemiczną**“, to jednakowoż zdaniem naszém ten tylko korzystać będzie mógł z nauki Uroskopii, kto znając się na Chemii, wié, na jakich prawidłach chemicznych opiera się każde doświadczenie z moczem. Automatyczne bowiem rozbieranie moczu na nic prawie przydać się nie może. Dla tego téż wolelibyśmy byli w pracy Dra F. widzieć dokładniéj wypracowaną część urochemiczną; a to tém bardziéj, iż książka, o któréj mowa, przeznaczoną jest także i dla początkujących, a ci właśnie powinni mieć dokładne pojęcie o każdéj próbie z moczem robionéj.

Co do saméj części chemicznéj, zwrócić tu wypada uwagę na niektóre usterki. I tak np. na str. 45 przytoczono błędnie wzory chemiczne, albowiem przy rozpuszczaniu się chlorku śrebra ($AgCl$) w amoniaku (NH_3) nie powstaje wcale chlorek amonu; nie wydziela się ani śrebro ani kwasoród, lecz po prostu NH_3 łączy się z $AgCl$ tworząc amoniak chlorosrebrowy ($NH_3.AgCl$). Do str. 70. Sam kwas cholowy nie znajduje się w moczu; lecz zawsze w połączeniu chemicznêm z tauryną i glicyną jako kwas taurocholowy i glikocholowy. Do str. 133. Szczawian wapniowy jest połączką organiczną, nie zaś nieorganiczną. Na str. 141 czytamy: „Ze wszystkich kwasów jeden tylko kwas węglowy niezmieniony do moczu przechodzi; kwasy zaś roślinne poprzednio na kwas węglowy się zamieniają“. Co do tego, wiadomo z Fizyologii i Chemii fizyologicznéj, iż kwasy organiczne wolne, jak kwas szczawiowy, cytrynowy, jabłkowy, dębiankowy, winowy, kamforowy, po zażyciu przechodzą bez zmiany do moczu; który, jeśli już przedtêm był kwaśnym, staje się jeszcze kwaśniejszym. Inne zaś kwasy, jak np. kwas garbnikowy, będźwinowy, salicylowy przemieniają się w ustroju na kwas dębiankowy, hipurowy, salicylurowy i jako takie odchodzą z moczem. Kwasy organiczne wtedy tylko przemieniają się na kwas węglowy (łączący się tylko z alkaliami, ponieważ węglany ziem alkalicznych nie rozpuszczają się w wodzie), jeśli wprowadzono je do żołądka razem z alkaliami, mianowicie w połączeniu chemicznêm. I dla tego téż po spożyciu większéj nieco ilości owoców mocz kwaśny staje się obojętnym, nawet alkalicznym, co następuje także po dłuższém używaniu n. p. octanu potasowego jako leku. — Do str. 46 dodać wypada, iż do wydalenia z moczu siarkanów i fosforanów używa się nie czystego wodanu barowego ($BaO.Ho$), lecz mięszaniny wodanu i azotanu barowego. — Str. 55. Do wykrycia i oznaczenia ilości fosforanów w moczu używa się nie chlorku żelaza (jak autor pisze), lecz półtorachlorku żelaza, a chociaż nie wątpimy, iż autor mówiąc ciągle o chlorku żelaza, ma na myśli półtorachlorek (*ferrum sesquichloratum*), to jednakowoż w książce naukowéj mamy prawo domagania się jak największéj ścisłości, têm bardziéj, iż między chlorkiem ($FeCl$) a połtorachlorkiem żelaza (Fe_2Cl_3) znaczna zachodzi różnica tak co do przymiotów zewnętrznych jak i co do samego składu chemicznego. Początkującego więc wyrażenie nieścisłe łatwoby mogło w błąd wprowadzić, têm łatwiéj, iż w książce Dra F. zbyt rzadko spotykamy się z wzorami chemicznemi.

Myli się autor, mówiąc, iż przy próbie Trommerowéj wydziela się miédź metaliczna, gdyż cukier odkwasza niedokwas miedzi tylko na niedokwasek (Cu_2O), od którego pochodzi barwa czerwona lub żółta ($Cu_2O.HO$) osadu. Miedzi metaliczněj przy próbie cukru przerzeczonéj nigdy nie widzieliśmy w osadzie, nawet przy użyciu lupy.

Opis próby cukru Böttgerowéj podany jest niedokładnie; przy tym bowiem sposobie dochodzenia obecności cukru, używa się nie ługu żrącego lecz węglanu sodowego i nie rozczynu azotanu bizmutowego ($3NO_5.BiO_3$), lecz azotanu bizmutowego zasadowego ($NO_5.BiO_3$) w proszku, który w wodzie się nie rozpuszcza. Że osad czarny, przy téj próbie nie pochodzi od połączenia się siarki z bizmutem, nikt inaczéj nie przypuści, kto zważy, iż siarczek bizmutu utworzyć się nie mógł tam, gdzie siarki wcale nie było; przeto ostrzeżenie, jakie się tam znajduje, jest zbytecznêm.

Str. 157. Żeby prócz białka ścinał się także śluz w moczu przez zagotowanie, temu wprost zaprzeczyć muszę. Śluz bowiem zawiera w sobie mucynę, która, aczkolwiek należy do istot białkowatych, têm się jednak różni między innemi od białka właściwego, iż przez zagotowanie wcale nie krzepnie. Gdyby nawet tak było, jak powiada autor, wtedy próba przez zagotowanie, choćby najostrożniéj wykonana, nie dawałaby nam pewności co do białka w moczu. Że przy obecności większéj ilości śluzu, mocz mącić się może przez zagotowanie, łatwo pojąć, zważywszy, iż przy mocniejszym nieżycie czyli zapaleniu błon śluzowych wydziela się także ropa, zachowująca się podobnie, jak białko względem odczynników chemicznych

W jaki sposób odważenie pozostałych po odparowaniu i wysuszeniu części zsiadłych moczu może służyć do pewnego i ścisłego oznaczenia ciężaru gatunkowego (str. 20), tego wcale nie rozumiemy. Tażsama bowiem ilość części zsiadłych znajdować się przecież może w różnéj ilości moczu różnego ciężaru gatunkowego.

Prócz przytoczonych właśnie ustérków i to wytknąć muszę, iż w pracy Dra F. zbyt często może spotykamy się z wyrażeniami, których bądź co bądź w książce naukowéj unikać należy. I tak czytamy (na str. 6) Fizyologia na niéj (tj. na Chemii) zbudowała prawie całą sprawę trawienia zamiast naukę o trawieniu; ciężar wysoki zamiast znaczny; miąższ brzucha, stopień ciężaru, cecha charakterystyczna i t. d.

Przypatrzywszy się nakoniec stronie, że tak powiemy zewnętrnéj książki, o któréj mowa, wyznać musimy szczerze, iż ta niemile na nas zrobiła wrażenie. — Język bowiem ojczysty jest dla nas najdroższą po przodkach spuścizną, którą bez skazy przelać winniśmy na pokolenia następne. Otóż temu obowiązkowi sprzeniewierzył się autor.

Z rażących błędów, jakie pod tym względem znajdujemy w pracy Dra F., przytoczymy tylko niektóre: zaczęto robić zastósowania zamiast zaczęto stósować; macanie uskuteczniamy zamiast macamy; używał pewne pokarmy, na białko badać, kilka takich kulek zlewają się, (str. 83) chorych na kamienia (str. 135) i t. d. Jeden nawet błąd gramatyczny stał

się powodem śmiesznego *qui pro quo*. Czytamy bowiem na str. 122: „Ołów prawidłowo nigdy w moczu się nie pojawia. Znajdujemy go tam w otruciu ołowiowém, w tak zwanéj ołowiance.“ (tj. kuli ołowianéj, jakiéj używa się w żeglarstwie do zbadania głębokości wody).

Sądzimy, iż podobnych usterków tak bardzo pracę naukową szpecących łatwo można było uniknąć, mianowicie w Krakowie, gdzie przecież większość mężów, naukom oddanych, włada poprawnie językiem ojczystym. *S. D.*

Poczytując poważną polemikę naukową za jednę z najskuteczniejszych dźwigni postępu, powitaliśmy z radością rozbiór powyższy wypowiadający bez ogródki zdala od pochlebstw jak i niechęci osobistéj — rzetelne przekonanie o napotkanych w dziele zaletach i usterkach. Zostawiamy obronę zaczepionych twierdzeń, jak z rzeczy saméj wypada, uznaniu i woli samego autora, mamy sobie atoli za powinność tę jednę dodać uwagę, iż nie wchodząc w ocenienie wytkniętych szczególnych uchybień nie można odmówić pracy Dra Fałęckiego téj niepośledniéj zasługi, jaką sobie rzeczywiście zjednała wiernėm i starannėm skreśleniem długiego szeregu klinicznych doświadczeń, a nadewszystko semiotycznėm zużytkowaniem ich ostatecznego wypadku ku głównemu zwłaszcza praktycznemu celowi naszéj sztuki, a takim jest dokładne rozpoznawanie chorób i ich umiejętne leczenie.

Z tych ostatnich względów nie tylko sumiennie ale gorąco polecić możemy semiotykę uroskopijną, o któréj mowa, wszystkim naszym lekarzom wykonawczym, a jesteśmy pewni, iż koledzy przeczytawszy ją, nie doznają zawodu. *(Red.)*

ROZMAITOŚCI.

Protokół posiedzeń Komissyi Balneologicznéj z d. 4 i 11 Stycznia 1866.

Treść: Sprawozdania za r. 1865 z Buska, Ciechocinka, Solca, Truskawca, Latoszyna i Rabki. — Sprawa wystawy wód galicyjskich w Paryżu w r. 1867. — Pierwsze zawiązki szpitali zdrojowych w Krynicy i Szczawnicy. — Rozbiór chemiczny wód Rabczańskich i Iwonickich przez Aleksandrowicza. — Zaproszenie na Przewodniczącego w Komisyi Balneologicznéj Prof. Kuczyńskiego.

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia Sekretarz komunikuje zgromadzeniu nadesłane od ostatniego posiedzenia Komisyi Baln. sprawozdania pojedynczych zakładów zdrojowych za rok 1865 a mianowicie z Buska, Ciechocinka i ze Solca, które na wniosek Przewodniczącego wszystkie przydzielone zostały do referatu kol. Sciborowskiemu, sprawozdanie zaś z Truskawca przekazane Dr. Harajewiczowi, z Latoszyna Dr. Lechowi, z Krościenka Dr. Doskowskiemu, a z Rabki Dr. Gogojewiczowi.

II. Następnie Sekretarz odczytał program, jaki naszkicował wyznaczony z łona Komisyi Baln. komitet, w przedmiocie uchwalonéj przesyłki wód mineralnych galicyjskich na wystawę paryzką. Powyższy program Komisya Balneol. w zupełności przyjęła. Z pomiędzy zawezwanych przez Komisyą Baln. zakładów zdrojowych do wzięcia udziału ze swemi wodami na wspomnionéj wystawie, dotąd zgłosiły się: Krynica, Rabka, Iwonicz, Szczawnica, Żegiestów, Truskawiec i Krościenko.

III. Z okoliczności złożenia w tych dniach na ręce przewodniczącego Komisyi Baln. prof. Dietla, przez prywatną osobę kwoty złr. 450, z przeznaczeniem, aby odsetki od téj sumy, corocznie między ubogich chorych leczenia przy zdrojach w Krynicy używających, rozdzielane bywały, Sekretarz nadmienił, iż w Krynicy z łaski Rządu niezamożni chorzy już od r. 1857 otrzymywali corocznie bezpłatnie 400 tamtejszych kąpieli mineralnych. Od r. zaś 1864 nietylko liczbę bezpłatnych kąpieli tam udzielanych zwiększono do 600, ale nadto wyjednano pozwolenie, do bezpłatnego tamże używania przez czas pory kąpielowéj 5ciu pokojów o 10 łóżkach, wraz z pościelą i umeblowaniem, dla ubogich chorych leczenia wodami krynickiemi wymagających. Ponieważ zaś leczenie przy zdrojach zwykle do 6 tygodni się rozciąga, przeto przeszło 20 osób tego rodzaju dobrodziejstwa z łaski Rządu corocznie w Krynicy używa; którego uczestnikiem każdy o to ubiegający się, być może bez różnicy stanu, zatrudnienia, a nawet wyznania religijnego.

Następnie zabrał głos przewodniczący prof. Dietl, dowodząc potrzeby wyjednania u c. k. Zarządu zakładu zdrojowego w Krynicy oddzielnego lokalu, dla pomieszczenia ubogich, na kuracyi przy zdrojach tamże corocznie przebywających, a wsparciem powyżéj wymienionėm obdarzać się mających i zalecał, aby Komisya B. zajęła się wypracowaniem statutu dla szpitala zdrojowego, do którego w powyżéj wyszczególnionym kapitale, prezydujący pierwsze podwaliny upatruje. Wniosek powyższy jednomyślnie przyjętym został.

IV. Jednocześnie Sekretarz przedstawił akt, jaki Komisyi Baln. do wiadomości w tym czasie udzielonym został, a to następującéj treści: JP. Szalay dziedzic dóbr i zakładu zdrojowego w Szczawnicy, pragnąc wdzięcznie a wieczyście utrwalić pamięć łaski, jaką J. C. M. Najjaśniejszy Pan niedawno ogłoszoną amnestyą dla Galicyi wyświadczyć raczył, funduje w r. 1866 szpital w tamtejszym zakładzie zdrojowym, przeznaczając corocznie od 15go Maja do 15go Września, w Szczawnicy 1 do 2 umeblowanych pokojów, dla pomieszczenia tamże 3ch żołnierzy, rodem Galicyanów, z c. k. armii austryackiéj, leczenia zdrojami szczawnickiemi potrzebujących, przez c. k. Władze wojskowe Szczawnicy przekazać się mających, zapewniając tym trzem żołnierzom tamże, nie tylko bezpłatne pomieszkanie podczas pory zdrojowéj, ale nadto pościel, opranie, opał, opiekę lekarską i potrzebne lekarstwa; tudzież, każdemu z tych trzech żołnierzy, tam umieszczonych przez czas pobytu na kuracyi w Szczawnicy, obowięzuje się dodawać po 10 kr. mon. austr. dzien-

nie. Gdyby nie było tego rodzaju wojskowych, używania wód szczawnickich, przy zdrojach potrzebujących, dobrodziejstwo to przechodzi na osoby stanu cywilnego. Dla zapewnienia wieczystéj trwałości téj instytucyi w Szczawnicy, dozwolone jest zahipetekowanie téj dotacyi na dobrach „Szczawnica z przyległościami". Powyższy akt d. 23 Grudnia 1865 w Szczawnicy sporządzony, właściwemi podpisami opatrzony, c. k. Władzy krajowéj do zaakceptowania przedłożonym został.

V. Kol. Aleksandrowicz zawiadamia Komisyą Baln., iż przerwane swoje prace analizy wód rabczańskich i iwonickich na nowo rozpoczął i niebawem wypadków rozbioru tychże wód komisyi udzielić nie omieszka.

VI. Przewodniczący prof. Dietl odjeżdzając do Lwowa, gdzie go obowiązki posła sejmu krajowego wzywają, zaprosił na swego zastępcę prof. Kuczyńskiego.

VII. Na posiedzeniu Komisyi w d. 11 b. m. odbytém, zastępca przewodniczącego prof. Kuczyński zdaje sprawę z dalszych czynności Komitetu, w przedmiocie przesyłki wód krajowych na wystawę paryzką; przedewszystkiem zaś nadmienia, iż głównem zadaniem Komitetu było zbadanie, azali flaszkom, w których dotychczas nasze zakłady zdrojowe, wody swoje lekarskie w handel przesyłały, nie ma co do zarzucenia ze stanowiska naukowego. Po wszechstronnem ocenieniu tego przedmiotu, komitet mając na uwadze, że wszelkie wody mineralne na sprzedaż rozsyłane, są albo takie, na które powietrze atmosferyczne wpływ rozkładowy wywiera; albo takie, którym toż powietrze w ciągu czasu do zużycia jednéj butelki zwykle potrzebnego, wcale nie szkodzi, przyszedł do stanowczego orzeczenia: że warunkom flaszek co do pierwszéj kategoryi wód, w zupełności odpowiada forma i wielkość butelek, w jakich obecnie woda krynicka w handel przesyłaną bywa — i formę tę jako wzorową dla wód żelezistych krajowych, innym zdrojowiskom wody tego rodzaju posiadającym komitet zalecą. Co do wód wpływu rozkładowego powietrza niedoznających, komitet pozostawia dowolność używania flaszek co do ich wielkości i formy, jakiemi się dotychczas posługiwały; stanowiąc jedynie ujemne przepisy, aby wód lekarskich nie przesyłano w handel we flaszkach graniastych, niekształtnych, zbyt słabych, opatrzonych dnem do wewnątrz wklęsłem, lub zbyt długiemi szyjkami i z nierównym w tychże otworem. Przytem Komitet objawia życzenie, aby flaszki dla wód pierwszéj kategoryi miały objętości $^3/_4$ litra, do wód zaś kategoryi drugiéj, aby całego litra nie przenosiły. Zarazem Komitet przyjmuje za zasadę, iżby zakłady zdrojowe takie same flaszki ze swemi wodami na wystawę paryzką przesłać obowiązane były, jakich od r. 1867 powszechnie w handlu dla swego produktu używać będą. Ilość flaszek na wystawę paryzką przesłać się mających, Komitet dla pojedynczych zdrojów stanowi 15—20 butelek; z których 2—4 umieszczone będą na widok publiczny w szafie, reszta zaś pomieszczoną ma być jako zapas w skrzyniach, gdyby Komisya wystawy próby z wodami naszemi przedsiębrać zechciała. Nadto Komitet pragnie, aby inne okazy wyrobów i przetworów zdrojowych jakoto: sole, ługi, pastylki itd. co do swéj formy i kształtu ich naczyń, były dla oka przyjemne, o ile można ozdobne, zgodne z formami naczyń tego rodzaju przetwory zagraniczne w handlu zawierających.

Co się zaś dotycze, jak przedmioty zdrojowisk krajowych na wystawie w Paryżu mają być ułożone, Komitet zaprosił do tego kol. Księżarskiego, który wywięzując się z zadania, podał na dzisiejszém posiedzeniu wypracowany przaz siebie plan szafy w rysunku, unaoczniającym sposób ułożenia w niéj przedmiotów i ich rozkładu. Plan powyżéj nadmieniony Komisya Baln. za zupełnie celowi odpowiedni jednomyślnie przyjęła, ograniczając się tylko do połowy rozmiarów pomienionéj szafy, do czego mała liczba (7) zakładów, które się dotąd na wystawę ze swym udziałem zgłosiły i względy ekonomiczne rozdziału kosztów wystawy na pojedynczych exponentów głównym były powodem.

Zawiązek szpitali w zdrojowiskach galicyjskich.

Wiadomość podał Dr. Zieleniewski.

(Dokończenie.)

Co do Szczawnicy. Świeży akt łaski J. C. K. M. Najjaśniejszego Pana, ogłaszający w Galicyi amnestyą za przewinienia polityczne od r. 1863 popełnione, wdzięcznie poczciła Szczawnica, czyniąc wieczystą fundacyą szpitala w tamtejszym zakładzie zdrojowym. Jakoż Szanowny Właściciel zdrojowiska szczawnickiego JP. Józ. Stef. Szalay przeznacza od r. 1866 corocznie 1 do 2 umeblowanych pokojów w Szczawnicy dla umieszczenia od 15 Maja do 15go Września 3 szeregowców, rodem galicyanów, z c. k. armii, leczenia zdrojowego w Szczawnicy potrzebujących, przez c. k. Władze wojskowe zarządowi zakładu zdrojowego w Szczawnicy poleconych, zapewniając tutaj nietylko tym 3 osobom bezpłatne pomieszkanie, pościel, opranie, opał, opiekę lekarską i lekarstwa — ale nadto każdemu z onych trzech żołnierzy zarząd tamtejszego zakładu zdrojowego przez cały 4omiesięczny pobyt w Szczawnicy, dodawać będzie dziennie po 10 kr. w. a. — Gdyby nie było tego rodzaju c. k. wojskowych, użycia wód szczawnickich przy zdrojach potrzebujących, dobrodziejstwo pomieszczenia w téj instytucyi przelewane będzie na osoby stanu cywilnego. — Dla zapewnienia wieczystéj trwałości tego dobroczynnego instytutu w Szczawnicy, dozwolone jest intabulowanie téj dotacyi na dobrach Szczawnicy. — Oryginał tego aktu na dniu 23go Grudnia 1865 w Szczawnicy spisany, przynależnemi podpisami i pieczęciami stwierdzony, niebawem przedłożonym będzie c. k. Władzom Rządowym do zaakceptowania, a instytucya sama w r. b. po raz pierwszy wejdzie w urzeczywistnienie.

Tym sposobem położono węgielny kamień i rzetelne zawiązki szpitali w galicyjskich zakładach zdrojowych. — Błogosław o Boże! s lachetnym zamiarom, skierowanym ku ulżeniu cierpień ubogich!

Urządzenie i skład towarzystwa lekarzy W. księstwa Poznańskiego.

Z łona Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego postanowili lekarze utworzyć filią czysto lekarską, którój członkami mają być wszyscy lekarze polscy pod zaborem pruskim zostający. Przez wzgląd na rozległość przestrzeni rok rocznie tylko cztery posiedzenia się odbędą. Przedmiotem ich będzie:

1) Piśmienne sprawozdanie z chorób panujących każdego powiatu z każdego kwartału upłynionego.

2) Piśmienne przedstawienie dokładne szczególniejszych przypadków, jakie któremu z kolegów wydarzyly się.

3) Piśmienne sprawozdanie z większych zakładów lekarskich, jak Sióstr miłosierdzia w Poznaniu, lazaretu miejskiego tamże i t. p.

4) Czytanie samodzielnych rozpraw albo wykład wolny w zakresie lekarskim w języku ojczystym.

5) Przedstawienie i rozdzielenie prac mających być wygotowanemi.

6) Bibliograficzne wiadomości o dziełach lekarskich, jakie w języku ojczystym gdziekolwiek pojawiły się.

7) Narady względem wewnętrznego urządzenia filii lekarskiéj.

Po każdém sprawozdaniu, przedstawieniu, odczytaniu lub wykładzie, wolne są dyskusye, które do protokółu wiernie spisane zostaną.

Prace piśmienne wraz z protokółami stanowić mają archiwum filii.

Dla ułożenia porządku dziennego winien każdy członek zawiadomić prezesa tydzień przed posiedzeniem o treści przedmiotu, z jakim chce przed zgromadzeniem wystąpić.

Na dniu 18go z. m. zgromadziło się w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk 25 lekarzy. Posiedzenie zagaił Dr. Matecki przemową, poczém na prezesa posiedzenia obrano Dra Kapuścińskiego z Środy, a na sekretarza na rok jeden Dra Mizerskiego z Poznania (Szeroka ulica, 14). Następnie uradzono, że walne posiedzenia filii lekarskiéj dwa razy do roku odbywać się mają, pierwsze w połowie Czerwca, drugie w połowie Listopada. Lekarze miejscowi postanowili zgromadzać się raz w miesiąc i to w ostatni czwartek miesiąca. Na następne walne posiedzenie zgłosił się Dr. Kaczorowski do wykładu o „inhalacyi“, Dr. Matecki o „Faradyzacyi“. Następnie zgromadzeni podzielili, dla dokładniejszego uregulowania wspólnéj pracy, cały obszar nauk lekarskich na pojedyncze gałęzie, przez co powstało 12 oddzielnych sekcyj. Do każdéj z nich wpisało się po dwóch, trzech lub czterech członków — mają oni zajmować się przeważnie literaturą przedmiotu, który sobie specyalnie obrali, przedewszystkiém obznajamiać się z treścią dzieł najnowszych, w ich zakres wchodzących, z czego na najbliższém posiedzeniu walném zgromadzonym kolegom wkrótce referować mają. Dla uniknienia jednostronności i utrzymania harmonii wiedzy, jaka każdemu lekarzowi praktycznemu w jego powołaniu jest konieczna, zastrzeżono, że członkowie przedmioty, objęte sekcyami co lat kilka między sobą zamieniać powinni. Radzono potém nad sposobami, jakiemiby można było ułatwić członkom czytanie dzieł najnowszych i czasopism lekarskich, mianowicie literatury polskiéj medycznéj; ponieważ wszystkie projekta ku temu zmierzające pokazały się niepraktyczne, zostawiono wykonanie tego zadania każdemu członkowi z osobna, o ile stosunki jego na to zezwalają. Dla zaopatrywania biblioteki filii lekarskiéj w dzieła lekarskie polskie, postanowiono roczną składkę po 1 tal. Poczém zgromadzenie przychyliło się do wniosku Dra Mateckiego, ażeby lekarzy niemieckiego pochodzenia, mieszkających w księztwie, a władających doskonale językiem polskim, zawezwać osobném pismem do uczęszczania na posiedzenia filii lekarskiéj.

Stósownie do programu ułożonego, odczytał następnie Dr. Mizerski dwa rozdziały z swéj rozprawy mającéj się niezadługo drukować: Rzut oka na obecny stan kwestyi cellularnéj patologii. W końcu przeczytał Dr. Sęcki sprawozdanie z szpitalu Siôstr Miłosierdzia w Poznaniu z ostatniego kwartału, poczém Dr. Mizerski demonstrował kilka preparatów mikroskopicznych.

(Dodatek do dziennika poznańskiego. 1866. Nr. 1.)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Roth A. H. Th. Der Tod durch Ertrinken, physiologische Untersuchungen und praktische Wahrnehmungen über die, den Ertrinkungs- resp. Erstickungstod charakterisirenden äusseren und inneren Befunde für Gerichtsärzte und Juristen. Berlin 1865.

Hauck, Dr. Gustav, Die Heilquellen und Kurorte Deutschlands mit Ausschluss von Abano, Baden, Helgoland, Interlaken, Leuk, Nizza, Ofen, Pfäfers, Poschiavo, Spaa, Venedig, Weggis, Leipzig. 1865.

Förster, Dr. Aug. Die Missbildungen des Menschen, systematisch dargestellt. Nebst einem Atlas von 26 Tafeln mit Erläuterungen, 2te vollständige Ausgabe. 1865.

Rummel, R. Dr. Die Krankheiten der Perioden des kindlichen Lebensalters, Verhütung und Behandlung derselben, zum klinischen Gebrauche bearbeitet. Neu Ruppin. 1866.

Kraus, L. G. Vollständiges therapeutisches Taschenbuch für praktische Aerzte und Wundärzte. Vierte durchgesehene u. vielfach vermehrte Auflage. Wien. 1866.

Mair, Dr. Ignaz, Compendium der Chirurgie. München. 1866.

Kiehl, W. F. P. Ueber den Ursprung und die Verhütung der Seuchen, erläutert durch das Beispiel der ansteckenden Cholera. Berlin. 1865.

Wolff, Dr. O. J. B. Charakteristik des Arterienpulses, eine physiologisch-pathologische Monographie. Mit 241 Abbildungen. Leipzig. 1865.